

JULIA DZIÓB
Uniwersytet Opolski

Kłopoty z „Amoris laetitia”, „Więź” 59 (2016), nr 4, s. 101–145.

Odkąd tylko posynodalna adhortacja Franciszka *Amoris laetitia* została ogłoszona, wzbudza wiele kontrowersji. W jednakowym tempie znajduje swoich sympatyków, jak i krytyków. Jednak nie o sympatię czy krytykę tu chodzi. W tekst adhortacji należy się wczytać, i to powoli – jak czytamy we wstępie. Tylko dokładna lektura pozwoli na odczytanie sensu, jaki chciał przekazać papież Franciszek.

W zimowym numerze kwartalnika „Więź” z 2016 r. pojawił się dość obszerny dział poświęcony adhortacji apostolskiej o rodzinie, zatytułowany *Kłopoty z „Amoris laetitia”*. Na łamach czasopisma pojawiło się pięć różnych ujęć dotyczących adhortacji. Ks. Mirosław Tykfer, dr teologii fundamentalnej i redaktor naczelny „Przewodnika Katolickiego”, podzielił się słowem dotyczącym zagadnienia: *Duszpasterstwo nawrócone, czyli pedagogika Franciszka* (s. 101–108). Dalej znajduje się rozmowa redaktora naczelnego „Więzi” z opolskim duchownym, ks. dr. Krzysztofem Grzywoczem, dr. teologii duchowości, byłym ojcem duchownym w Wyższym Seminarium Duchownym w Opolu, cenionym rekolekcjonistą i kierownikiem duchowym, zatytułowana *Norma dla człowieka, nie człowiek dla normy* (s. 109–121). Kolejny artykuł jest autorstwa kobiety, Ewy Kiedio, która pochyliła się nad tematem: *Franciszkowa sztuka kochania* (s. 122–128). Przedostatni artykuł, *Roma locuta, causa non finita* (s. 129–138), w tym dziale należy do Zbigniewa Nosowskiego i wreszcie Łukasz Kobeczko jest autorem tekstu „*Amoris laetitia*” w perspektywie prawosławnej (s. 139–145).

W pierwszym artykule autor stara się ukazać chrześcijańską pedagogikę Franciszka i jego wizję duszpasterstwa, co, zdaniem autora, papież przedstawia w *Amoris laetitia*. Ks. Tykfer stawia słuszną tezę, że Franciszek czerpie od swoich poprzedników. Jako argument przywołuje nauczanie Benedykta XVI, który twier-

dził, że prawda i miłość są ze sobą nierozdzielne. Autor pragnąc wytłumaczyć nauczanie Benedykta XVI, odwołuje się do toku jego rozumowania, które wzięło się z teologii św. Augustyna. O ile odwołanie do Augustyna było słuszną decyzją, to sam fakt roztrząsania augustiańskiej drogi dochodzenia do Boga, która odbywa się poprzez miłość, jest zabiegiem niepotrzebnym i zbyt długim. Ks. Tykfer ukazał dalej linię powiązania *Amoris laetitia* z nauczaniem Jana Pawła II, zawartą zwłaszcza w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*.

Zdaniem Tykfera w 79. punkcie *Amoris laetitia* odnajdujemy most pomiędzy teologią poprzedników Franciszka a jego wizją zastosowania jej w duszpasterstwie polegającym na rozeznawaniu. Po dość długim wprowadzeniu w temat, dalsza część artykułu dotyczy poglądów Franciszka zawartych w interesującej nas adhortacji. Autor uwypukla ojcowską troskę papieża m.in. w stwierdzeniu, że „Franciszek odnosi się bardzo wyrozumiale do ludzkiej kondycji moralnej i krytykuje postawę obecną w Kościele” (s. 105). Owa postawa w Kościele to trud z dawaniem miejsca sumieniu wiernych, którzy czasem pośród swoich ograniczeń i tak odpowiadają najlepiej jak potrafią na wezwanie Ewangelii (por. *Amoris laetitia* 37). Pomimo tego, że istnieje niebezpieczeństwo złaicyzowanych środowisk, w których upadają wszelkie systemy moralności, to autor artykułu przywołuje słowa Franciszka: „(...) działaliśmy w postawie defensywnej i trwoniliśmy energie duszpasterskie, powielając ataki na dekadentcki świat, z niewielką zdolnością proaktywną, aby wskazać drogi szczęścia” (nr 38).

Trafna jest konkluzja autora. Jego zdaniem chodzi o odkrycie miłości, zapowiadającej szczęście. Dokonuje się ona na drodze rozeznawania, czyli oddzielania potrzeb powierzchownych od głębokich pragnień. Doskonale wpisuje się ten wniosek w słowa papieskie, że sumienie winno być stale kształtowane. Autor słusznie również zauważa, że papież uzasadnia konieczność zastosowania modelu towarzyszenia i rozeznawania, przywołując zasady zawarte w *Evangelii gaudium*. W końcową część artykułu jest wpisana sugestia Franciszka mówiąca o tym, by kapłani korzystali z rad małżeństw i rodzin, które mają bogate doświadczenie rozeznawania. Jest to doskonale podsumowanie, gdyż zarówno sakrament kapłaństwa, jak i małżeństwa powinny się w pewien sposób uzupełniać. Kapłan ma zdecydowanie mniejsze doświadczenie w relacji, jaka występuje pomiędzy małżonkami. Oczywiście jego wiedza opiera się na doświadczeniu wyniesionym z domu rodzinnego czy konfesjonau, jednak w niektórych sytuacjach warto wesprzeć się radą doświadczonych małżeństw. Zasłanianie się przez duszpasterzy wiedzą teoretyczną niestety nie będzie skuteczne. Towarzyszenie, o jakim pisze Franciszek, to, zdaniem autora, zachęcanie do rozeznawania własnego rozwoju moralnego w sumieniu.

Najważniejszą rolę kapłana w duszpasterstwie jest pomoc w odnajdowaniu Boga, w odkrywaniu Go przez doświadczenie miłości. Tym celnym i zarazem oczywistym zdaniem ks. Tykfer kończy swoje refleksje. Artykuł należy uznać za niezwykle wartościowy. Autor zawarł w nim treści, które zapowiada w tytule. Poza tym wyjaśnił skąd bierze się nauczanie Franciszka, ukazując jednocześnie, że jest to linia ciągłości nauczania trzech ostatnich papieży.

Niezwykle inspirująca do ponownej lektury adhortacji jest rozmowa Zbigniewa Nosowskiego z ks. Krzysztofem Grzywoczem. Wywiad małymi krokami prowadzi czytelnika do sedna nauczania papieża. Te małe kroki są wyrazem procesu, który jako słowo wielokrotnie występuje w adhortacji *Amoris laetitia*. Franciszek, zdaniem Grzywocza, pokazuje życie jako proces dojrzewania. Powolny proces, bo pewnych etapów nie da się przeskoczyć, a do niektórych po prostu trzeba dorosnąć, czy właściwie mówiąc, dojrzeć. Opolski duchowny zwraca uwagę, że w *Amoris laetitia* papież pragnie nauczyć praktycznej umiejętności wykorzystania norm moralnych w duchu miłości. Bez wątpienia uwagę, jaką ks. Grzywocz poświęcił lekturze dokumentu oraz doświadczenie, jakie posiada, pozwala na wyciągnięcie przez niego trafnych wniosków. Rozmówca przestrzega przed tzw. patologią moralności. Występuje ona np. wtedy, kiedy spowiadamy się z jakiegoś grzechu, ale się z nim nie utożsamiamy. Ks. Grzywocz konkretnie określa, że świadomość grzechu polega na faktycznym uznaniu czegoś za grzech, tzn., że ja się z tym zgadzam. Dalej duchowny stwierdza, że do pewnych norm moralnych również należy dorosnąć. Kiedy nie utożsamiamy się z grzechem, wtedy spowiadamy się z niego na wszelki wypadek (np. współżycie przedmałżeńskie), ale wewnętrznie nie uznajemy tego za grzech. Co więcej, niektórzy mogą uznawać brak współżycia przedmałżeńskiego jako powód słabnącej relacji między partnerami. W takiej sytuacji, zgodnie z nauczaniem Franciszka, osoby te nie dorosły do uznania tej normy za słuszną.

Zdaniem ks. Grzywocza, Franciszek przedstawia w *Amoris laetitia* dopełnienie nauki Jana Pawła II. Liczne są odwołania do *Familiaris consortio*. Znacznie rzadziej pojawiają się nawiązania do nauczania papieża Benedykta XVI. Warto zajrzeć ponownie do dokumentu, aby się przekonać, że jest to trafna uwaga rozmówcy. Choć nauczanie ostatnich trzech papieży nie wyklucza się w kwestii nauki o rodzinie, to słusznie ks. Grzywocz zauważa, że pomiędzy Janem Pawłem II a Franciszkiem występuje swoista relacja ciągłości.

Opolski duchowny przedstawia, czym jest, zdaniem papieża, chrześcijańska moralność. Chodzi o moralność osoby, więzi, relacji, a nie normy. Można to uznać za swoiste *novum* Franciszka, gdyż do tej pory norma była w centrum i należało się do niej dostosować. Grzywocz dokonuje konkluzji w tej kwestii mówiąc, że dojrzała moralność osoby to taka, w której norma jest dla człowieka, a nie człowiek

dla normy. Te najistotniejsze słowa wywiadu stanowiły dla Nosowskiego źródło w nadaniu tytułu. Głębia tych słów aż poraża. Warto przypomnieć w tym momencie nauczanie Jezusa, a uświadomimy sobie, że Franciszek nie przedstawia nowej nauki, a jedynie uwypukla to, co zostało powiedziane dwa tysiące lat temu. Jednocześnie należy zwrócić uwagę, że sumienie należy stale kształtować. To również jest proces. Udzielanie komuś przestrogi to szacunek dla jego procesu samodzielności. Znacząca jest w tym miejscu rola duszpasterzy. Dojrzałość reguluje napięcie pomiędzy światem obiektywnym i subiektywnym człowieka. Niedojrzałość zaś polega na uciekaniu w jeden biegun. Według ks. Grzywoczka zadaniem chrześcijan jest pilnowanie tego porządku.

Rozmowa Nosowskiego z ks. Grzywoczem jest godna uwagi. Pozwala czytelnikowi poznać myśl duchownego na temat nauczania Franciszka. Rozmówca w delikatny sposób dotyka wrażliwych kwestii pojawiających się w adhortacji, popierając je ciekawymi, życiowymi przykładami. Mamy tu do czynienia z interpretacją *Amoris laetitia* z pełnym dystansem, przy dostrzeżeniu ciągłości nauczania z Janem Pawłem II.

Kolejny artykuł jest autorstwa Ewy Kiedio – redaktorki wydawnictwa „Więź”. Autorka artykułu *Franciszka sztuka kochania* rozpoczyna swój wywód w dosyć kontrowersyjny sposób, gdyż początek stanowi ironiczny dowcip dotyczący małżeństwa. Poza tym sam tytuł przywołuje skojarzenia kinowej ekranizacji pt. *Sztuka kochania*. Tymi zabiegami niewątpliwie autorka zaciekawia czytelnika do poznania dalszej części swojego tekstu.

Autorka, jako kobieta, a także żona i matka, w swej wypowiedzi różni się znacząco od dotychczas przeanalizowanych artykułów. Jej zdaniem w omawianej adhortacji pojawia się wiele praktyczności w codzienności małżeńskiej, na którą nie zwrócili uwagi poprzednicy. Autorka słusznie podkreśla, że papież Franciszek odcina się od abstrakcji, i jako troskliwy ojciec pragnie ukazać również trudy dnia codziennego, gdyż wie, że świecka codzienność to jest czasem walka o czas na modlitwę. Papież, choć sam jest osobą duchowną, jest oznaczony inną rzeczywistością, w której nie brakuje czasu na modlitwę, ale jest świadomy obowiązków zatroskanych codziennością małżonków i rodziców. Dlatego, zdaniem Kiedio, adhortacja nie jest przewodnikiem po miłości, ale znajduje się w niej wiele rad dla małżeństw, nie pomijając praktyczności dnia codziennego. Autorka skupiła się na konkretnych wskazaniach, jakie pojawiają się w adhortacji. Dzięki temu czytelnik może zwrócić uwagę na ważne kwestie dotyczące relacji damsko-męskiej. Autorka twierdzi, iż należy zdjąć różowe okulary i patrzeć na współmałżonka jako na osobę ludzką z wszystkimi tego konsekwencjami. Podłożem dla tego wniosku z pewnością jest doświadczenie życia w małżeństwie. Współ-

małżonek to nie jest ideał, który został wymarzony, gdyż ideałów nie ma. Każdy ma swoje wady, które z czasem mogą być uciążliwe dla drugiej osoby. Idąc za myślą Franciszka, autorka zwraca uwagę, że warto nadal podziwiać małżonka i wspierać go w codzienności.

Autorka podkreśla, że oprócz wskazań dla sytuacji nieregularnych w rodzinach, w adhortacji posynodalnej pojawia się także wiele słów skierowanych do wszystkich regularnych sytuacji. Tytułowa Franciszkowa „sztuka kochania” jest tylko dla dojrzałych czytelników, gdyż, zdaniem autorki, pozostali zatrzymują się na dowcipie z początku. Jest to wniosek, który pojawia się na końcu wywodu, stanowiąc tym samym swoistego rodzaju klamrę spinającą tekst. Kiedo posłużyła się językiem zrozumiałym dla każdego czytelnika, dlatego tekst dobrze się czyta.

Autor kolejnego tekstu, Zbigniew Nosowski, przedstawia, że adhortacja ma wiele polemik, które prowadzą nawet biskupi. Nigdy wcześniej nie było takiej sytuacji w odniesieniu do nauczania papieża. Tytuł artykułu redaktora naczelnego „Więzi” to *Roma locuta, causa non finita*. W swoim wywodzie autor dokonuje ciekawego porównania życia chrześcijańskiego do tańczenia tanga. Dojrzałe tańczenie tanga to improwizacja w rytm muzyki, oparta na dobrej znajomości techniki tanecznej. Stąd konkluzja autora jest taka, że chrześcijanin powinien doskonale znać normy, zasady, i czasem dokonywać, jak w tańcu, intuicyjnych kroków zmierzających do odpowiednich decyzji.

Problem z adhortacją pojawia się zwłaszcza z tego powodu, że duszpasterze oczekują gotowych schematów, natomiast papież w omawianym dokumencie wymaga od nich samodzielnego rozeznawania złożonych sytuacji życiowych ludzi. Jest to źródło wspomnianej na początku polemiki hierarchów Kościoła. Autor ukazał także zmienność stanowiska bpa Wątroby, który początkowo zapowiadał wydanie *vademecum* dla duszpasterzy w kwestii rozeznawania dotyczącego przyjmowania Komunii św. przez rozwodników. Jednak półtora miesiąca później wyraził ubolewanie, że nie ma jednoznaczności w wypowiedziach papieża i trzeba dodawać interpretacje. Fakt zmiany zdania hierarchy Nosowski tłumaczy listem konserwatywnych kardynałów skierowanym do papieża, którzy wymagali jasnych odpowiedzi typu „tak/nie”.

Zdaniem redaktora naczelnego „Więzi” nowy sposób myślenia, który ukazał papież w adhortacji, dotyczy nowej moralności, ale nowa nie oznacza sprzeczna z dotychczasowym nauczaniem Kościoła, choć nieco odmienna. To nowe jest jak nauczanie Jezusa, który nie przyszedł, żeby sprzeciwiać się prawu, ale go wypełnić. Wczytując się w intencję autora, można domniemać, że przykładem takim jest uzdrowienie w szabat, co prawem było zakazane.

Należy zgodzić się z Zbigniewem Nosowskim, że większa część dokumentu papieskiego nie stanowi podstaw do żadnych sporów. Jedyne kwestia przyjmowania Komunii św. przez osoby rozwiedzione, żyjące w ponownych związkach, budzi kontrowersje wśród wierzących. I ta właśnie część adhortacji wymaga dodatkowych interpretacji. Autor tekstu zaznacza, dlaczego papież nie udziela uniwersalnych norm. W swojej argumentacji Franciszek odwołuje się do *Evangelii gaudium*, że konfesjonał nie jest salą tortur, a Eucharystia jest nie tylko centrum życia sakramentalnego, ale także lekarstwem i pokarmem dla słabych. Lokalni biskupi mają prawo do formułowania szczegółowych wytycznych.

Autor artykułu broni papieża w jego myśleniu. Na koniec podaje dwa argumenty. Po pierwsze, za rozeznawaniem głosowali wszyscy niemieckojęzyczni ojcowie synodu, a zatem nawet przewodniczący Kongregacji Nauki Wiary, kard. Gerhard L. Müller. Skoro osoba, która stoi na straży doktryny Kościoła, opowiedziała się za przyjęciem takiego rozwiązania, to etap rozeznawania wcale nie jest sprzeczny z doktryną wiary. Po drugie, Nosowski zauważa, że papież Franciszek uchyla bardziej drzwi, które zostały już uchylone przez Jana Pawła II, dopuszczając do Komunii św. tych, którzy żyją w ponownych związkach cywilnych pod warunkiem zachowania wstrzemięźliwości seksualnej. Franciszek daje większą furtkę, ale to Jan Paweł II zapoczątkował ten proces.

Artykuł jest doskonałym podsumowaniem treści zawartych w *Amoris laetitia*, zwłaszcza tych kontrowersyjnych. Tekst jest długi, ale treść i ocena zawarta w nim czynią zasadną jego obojętność. Wielokrotnie redaktor naczelny „Więzi” cytuje dokumenty papieskie, dzięki czemu czytelnik może lepiej zrozumieć omawiane zagadnienia. Obiektywna ocena Nosowskiego otwiera przed czytelnikiem szersze spojrzenie na omawiany problem.

Ostatni artykuł, jaki ukazał się w tym temacie na łamach „Więzi”, dotyczy „*Amoris laetitia*” w perspektywie prawosławnej i wyszedł spod pióra filozofa i dziennikarza Łukasza Kobeszko. Co różni, a co łączy *Amoris laetitia* z podejściem, jakie jest w Cerkwi prawosławnej wobec osób żyjących w powtórnych związkach małżeńskich, jest przedmiotem refleksji autora.

Kobeszko przywołał fakt, że kard. Walter Kasper na zaproszenie papieża wygłosił wykład dla kolegium kardynalskiego. Podczas swojego wystąpienia opowiedział się za drogą pośrednią pomiędzy rygoryzmem a przyzwoleniem na swobodę w stosunku do osób z nieuregulowaną sytuacją małżeńską. Jako przykład przywołał praktykę Cerkwi prawosławnej, która pod pewnymi warunkami zezwala na ponowne zawarcie sakramentalnego związku małżeńskiego dla rozwodników. Kardynał w swoim nauczaniu powołał się na zasadę „ekonomii duszpasterskiej”. Dalej Kobeszko przywołuje wypowiedź abp. Tadeusza Kondrusiewicza, który w Radio

Watykańskim zwrócił uwagę, że katolicy nazbyt stereotypowo postrzegają praktykę prawosławną w stosunku do powtórnych małżeństw jako praktykę liberalną i pobłażliwą. Autor artykułu zagłębia się w teologię prawosławną, tłumacząc dwie rzeczywistości doktryny i tradycji Kościoła w realizacji Bożego planu zbawienia człowieka.

Ukazując podobieństwa pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem, Kobeszko podkreśla, że dla obu wyznań małżeństwo to jeden z siedmiu sakramentów i posiada nierozzerwalny charakter. Autor podkreśla, że na Wschodzie ważnym elementem małżeństwa, obok wyrażonej werbalnie zgody woli małżonków, pozostaje wspólnota eucharystyczna. W Cerkwi nie traktuje się ponownie zawartego związku jako „pełnoprawnego sakramentu”, a chodzi jedynie o błogosławienie nowej parze bez odprawiania Eucharystii. Jednocześnie autor podkreśla, że zdarzają się sytuacje, w których na skutek udowodnionej zdrady, nałogu, aborcji, itp., biskup ma prawo „odwołać” błogosławieństwo z pierwszego związku, kierując się w tym przypadku zasadą *salus animarum suprema lex* (zbawienie dusz najwyższym prawem), uznając przy tym, że związek, w którym jedna z osób dokonuje tak poważnych grzechów, może zagrozić zbawieniu obojga małżonków.

Reasumując, autor artykułu podkreśla, iż znana jest w Kościele powszechnym praktyka wyżej omawiana, która swoje nawiązanie ma w posynodalnej adhortacji *Amoris laetitia*.

Wszystkie artykuły, które ukazały się na łamach czasopisma „Więź”, pokazują, jak bogate przesłanie zawarł papież Franciszek w posynodalnej adhortacji. Artykuły stanowią ciekawą lekturę, która umożliwia horyzontalne spojrzenie na omawiany dokument. W każdym tekście autorzy zawarli swoje spojrzenie, tym samym określając swoje stanowisko względem tak burzliwej dyskusji, która toczy się wokół *Amoris laetitia*.